

Muzyczne METAMORFOZY – domowe minikoncerty ze szczyptą historii – odcinek 3.

Witam serdecznie w trzeciej dosłownie podkasta „Muzyczne Metamorfozy – domowe minikoncerty ze szczyptą historii”. Nazywam się Aleksandra Bobrowska, jestem pianistką, i zapraszam Państwa do swojego wirtualnego salonu muzycznego, w którym gościmy dziś postać naprawdę wyjątkową i niezwykłą, choć w swych losach także i ogromnie tragiczną. Będziecie też Państwo świadkami światowej premiery dwóch z trzech prezentowanych dzisiaj utworów, bo zarejestrowane nagranie będzie pierwszym w historii dostępnym w Internecie wykonaniem wspomnianych dzieł. Zacznijmy zatem naszą kolejną podróż!

Z zasady rezerwuję wielkie słowa tylko na szczególne okazje, gdyż nadużywane tracą one na znaczeniu. Dziś nadszedł właśnie moment na wykorzystanie jednego z nich, bo prezentowana przeze mnie postać była nie tylko wybitnym muzykiem, ale także prawdziwym bohaterem. Mowa o Zygmuncie Szatkowskim. Jestem przekonana, iż wielu z Państwa nie miało jeszcze okazji poznać tego kompozytora oraz pianisty, więc pozwolę sobie streścić jego życiorys, który jak losy wielu twórców żyjących w XX wieku, naznaczony został ogromnym cierpieniem wojennym.

Zygmunt Szatkowski urodził się w 1914 roku w Bydgoszczy. Jego ojciec, Jan, był muzykiem, ale niestety zginął jako żołnierz walcząc w okopach Francji podczas I wojny światowej, pozostawiając Zygmunta pod opieką matki, która niebawem potem ponownie wyszła za mąż. Już od najmłodszych lat, podobnie jak jego ojciec, Zygmunt wykazywał talent muzyczny, co skierowało go na ścieżkę edukacji muzycznej. Uczył się gry na skrzypcach i fortepianie, a w 1939 roku zdał egzamin uprawniający go do nauczania muzyki i śpiewu w szkołach średnich. Jednakże, wojenne chmury zebrały się nad Europą i Zygmunt musiał przerwać naukę na rzecz szkolenia wojskowego. W sierpniu 1939 roku został zmobilizowany do Brześcia Litewskiego nad Bugiem, przy granicy Polski z Ukrainą. Gdy miesiąc później wojska niemieckie zaatakowały Polskę, walczył tam przez cztery dni z nazistowskimi siłami, zanim dostał się do niewoli. Zygmuntowni udało się cudem uciec i wrócić do Bydgoszczy, ale wkrótce musiał zgłosić się do władz okupacyjnych, by zdobyć żywność i dach nad głową. Oznaczało to również, że – jak większość Polaków – został zmuszony do pracy wyznaczonej przez Niemców. Choć nie miał doświadczenia technicznego ani rzemieślniczego, zatrudniono go jako rodzaj wędrownego inżyniera w niemieckiej firmie budowlanej Holzman AG. Już pod koniec 1939 roku, na prośbę przełożonych z rezerwy, wstąpił do organizacji konspiracyjnej ZWZ (Związek Walki Zbrojnej), a wkrótce potem także do Armii Krajowej. Legalna praca pozwalała mu swobodnie podróżować, dzięki czemu zakładał grupy oporu nie tylko w Bydgoszczy, ale też w wielu miejscach wokół Gdańska. Organizował kryjówki w lasach Tucholskich i wyznaczał miejsca do zrzutów broni i sprzętu. Pomimo przymusowej pracy dla Niemców i działalności konspiracyjnej, Zygmunt Szatkowski znajdował czas na muzykę. Regularnie grał na fortepianie dla rodziny, a wraz z kilkoma przyjaciółmi śpiewał i grał polskie melodie w okolicznych kościołach – pomimo, iż było to surowo zabronione przez Niemców. Gdy w czerwcu 1942 roku aresztowano dowódcę AK

w Bydgoszczy, Zygmunt został mianowany jego następcą. Już w 1943 roku został odznaczony przez Armię Krajową Krzyżem Wolności z mieczami za zasługi w walce konspiracyjnej. W marcu 1944 roku został przypadkowo aresztowany przez Gestapo, które odkryło jego powiązania z Armią Krajową – na szczęście nie ustalono, że pełnił funkcję dowódczą. „Grzmot” – taki był jego pseudonim konspiracyjny – był przetrzymywany przez pół roku w rodzinnej Bydgoszczy i wielokrotnie torturowany przez Gestapo, lecz nie zdradził niczego. We wrześniu, wraz ze swoim ojczymem, również zaangażowanym w ruch oporu, został wysłany do obozu koncentracyjnego Stutthof.

W Stutthofie Zygmunt Szatkowski również komponował, lecz bez narzędzi do pisania musiał zapamiętywać melodie, które spisał dopiero po wojnie. Napisał m.in. koledę, którą wraz z ośmioosobowym chórem wykonał nielegalnie w Wigilię, organizując przy tym pasterkę. W kwietniu 1945 roku SS ewakuowało obóz, a więźniowie zostali wysłani w marszu w kierunku wybrzeża Bałtyku; w trakcie marszu zmarł ojczym Zygmunta. Po dotarciu na wybrzeże, nadal chory i słaby Zygmunt, wraz z kilkoma tysiącami innych więźniów, został załadowany na puste, otwarte barki węglowe, które SS zamierzało odholować na zachód. 5 maja 1945 roku – w dniu wyzwolenia Danii – barka z Zygmuntem na pokładzie osiadła na mieliźnie w porcie Klintholm na wyspie Møn. Ciężko wycieńczeni więźniowie zostali w kolejnych dniach otoczeni opieką przez lokalną ludność i Czerwony Krzyż. Większość więźniów została po pewnym czasie odesłana z powrotem do Polski, która znalazła się pod okupacją sowiecką, ale kilku pozostało w Danii – w tym Zygmunt, który spędził kilka miesięcy w duńskich sanatoriach dla chorych na gruźlicę. W Danii rozpoczął tournée jako pianista, wykonując utwory Chopina oraz własne kompozycje. Niestety, podczas koncertu w Aalborgu pod koniec 1946 roku nagle zasłabł i przerwał grę w połowie utworu fortepianowego, który skomponował w Stutthofie, a spisał dopiero pod koniec 1945 roku. Nigdy nie powrócił już na scenę, gdyż po wydarzeniu nastąpił okres silnego załamania pod wpływem doznanych traum wojennych - Zygmunt musiał zrezygnować z kariery muzycznej i w tym czasie zniszczył wszystkie swoje nuty i partytury. W 1947 roku podjął pracę jako samouk inżynier okrętowy. Szybko wznowił działalność społeczną: organizował kursy dla polskich uchodźców, założył stowarzyszenie byłych więźniów Stutthofu oraz Polskie Stowarzyszenie Uchodźców w Danii. Do koncertowania jednak nigdy już nie powrócił. Założył rodzinę w Danii i miał syna Janka, prawdopodobnie nazwanego na cześć ojca Jana. Zygmunt Szatkowski przeszedł na emeryturę w 1981 roku i zmarł 17 kwietnia 1997 roku.

W tragicznych i trudnych losów Zygmunta Szatkowskiego przebija jednak także wiele promyków światła i nadziei. Jednym z nich, był rok 1951, kiedy to urodził się wspomniany wcześniej syn Zygmunta – Janek. Tylko na ten moment powrócił on do komponowania, pisząc przepiękną kołysankę oraz walc dla swojego syna. Nuty tych kompozycji są do dzisiaj w posiadaniu Janka, który mieszka obecnie nieopodal Aarhus w Danii. Dzięki jego uprzejmości, mogę dziś wykonać dla Państwa wspomniane utwory i podzielić się historią jego bohaterskiego ojca. W powstaniu tego materiału ogromną rolę odegrał także Jørgen Pedersen, duński prawnik oraz człowiek renesansu, który swoją ciekawością świata i działaniem na rzecz zarówno lokalnej,

jak i międzynarodowej wspólnoty, zmienia świat na lepsze – to właśnie Jørgen opowiedział mi historię Zygmunta i pomógł pozyskać manuskrypty ocalałych dzieł.

Za moment usłyszycie Państwo oba utwory Zygmunta Szatkowskiego – Kołysankę oraz Walc, poprzedzę je także utworem Fryderyka Chopina – Walcem a-moll op. posth, bo Zygmunt podczas koncertów często wykonywał swoje kompozycje razem z utworami Fryderyka Chopina. Zanim jednak to nastąpi, nie mogę nie wspomnieć z wdzięcznością, iż obecna seria odcinków Muzycznych Metamorfoz możliwa jest dzięki wsparciu stypendium Krajowego Planu Odbudowy dla kultury, które zostało sfinansowane przez Unię Europejską. Jest to dla mnie podwójną radością, ponieważ dzisiejszy odcinek pokazuje dobitnie, jak żaden jeszcze wcześniej, jak ważną i cenną kwestią jest zjednoczona oraz współpracująca Europa - tym bardziej cieszę się, że mogę przy tej okazji, choć na moment, przywrócić pamięć części wielkiego talentu i heroicznego życia Zygmunta Szatkowskiego, właśnie w kontekście działań artystycznych Unii Europejskiej.